FLORAL BUGS X OPAŁ, ZOMBIE

zombie, jak zombie, aaaa
zombie, półprzytomny, ja aaa
jak zombie zombie
jak zombie

mam nowy outfit
na mnie łeb meduzy
bo mordo już chodzę w Versace
i ta głowa z mitów zamieniła mi serce w kamień
a i tak się wciąż na nią patrzę
i znów robi drinka w którego skład wchodzi
kostka zimnych uczuć pomieszana z płaczem
za płaszczem mam stragan
starganych emocji
którymi jak zawsze nie dziele się z światem
chodzę jak zombie
się włóczę przez miasto
jak zombie za mną moja chorda
jak zombie, choć czuje się sam tak jak jak zombie
mam uśmiech na twarzy
lecz ciało mam w dziurach jak Kanciastoporty
jak pójdziemy razem do łózka
to proszę cie potnij mnie i trzymaj mocno za szyję
i podrap mnie do krwi
daj klamkę pod szczękę
skacz po mnie krzycząc, ze mnie kur* zabijesz
odbezpiecz tę klamkę i wsadź mi ją w usta
to może wreszcie kur** powiem że żyję
a jak w moich oczach dalej będzie pustka
to pochyl się i błagam szepnij swe imię
pancerz pokrywam hajsem
ocieram znowu łzy zmiętym banknotem sam w aucie
z życia pełną garścią zabieram co mogę
żeby nie uciekło przez palce
tak wiele tłamszę tak mało znasz mnie
i znów wieczorem siadam do spowiedzi przed majkiem
ciało jest martwe
wnętrze jest martwe
patrzę w swe oczy i chyba umarłem
i chyba umarłem
i chyba umarłem kurwa

jestem znów tak bardzo pusty
i znów włóczę się jak zombie
w oczach widzę pustkę
panicznie szukam emocji
tak bardzo chciałbym poczuć coś
wiec błagam weź mnie dotknij
rozkładam skrzydła
a mój lot krwią wpiszę do historii
jestem znów tak bardzo pusty
i znów włóczę się jak zombie
w oczach widzę pustkę
panicznie szukam emocji
tak bardzo chciałbym poczuć coś
wiec błagam weź mnie dotknij
rozkładam skrzydła
a mój lot krwią wpiszę do historii

czuję tą dumę przez klatkę w tym bloku
a gubię się w tłumie, ale ujdzie w tłoku
dwa palce w górę za pokój
strumień amoku to stłumię gdzieś w środku
burze swój spokój

i czekam na burzę z piorunem
co zasłoni lunę
bo światło to sprawia, iść już nie umiem
jak znajdę kierunek to przyśpieszę kroku
się sypie jak popiół
brak pomysłu jak mam to zmienić
się sypie jak popiół
w natłoku tych cieni
z popiołu po trochu się narodzi feniks
wtapiam się w chodnik
zastygam jak pomnik
bez celu jak zombie
mi podają skręta
mówią zapomnij o błędach
ja zapomniałem by pamiętać
brah
o snach
o drzwiach
gdzie czas sprawia ze frunę
co jak
to tak
dlaczego nie można spadać w górę?
pili tam, palili, wierzyli w nas
pełne backstage tych pustych szmat
znam tych co by się zamienili od tak
a ja dalej szukam gdzie ig gaj

jestem znów tak bardzo pusty
i znów włóczę się jak zombie
w oczach widzę pustkę
panicznie szukam emocji
tak bardzo chciałbym poczuć coś
wiec błagam weź mnie dotknij
rozkładam skrzydła
a mój lot krwią wpiszę do historii
jestem znów tak bardzo pusty
i znów włóczę się jak zombie
w oczach widzę pustkę
panicznie szukam emocji
tak bardzo chciałbym poczuć coś
wiec błagam weź mnie dotknij
rozkładam skrzydła
a mój lot krwią wpiszę do historii